

# Duchowy gostynianin

Moja znajomość z Gostyninem ma swoją historię. Nie przeczę, że na początku było to oczarowanie przepięknym położeniem miasta, urokiem jego okolicy, dziejami które do dzisiaj pozostawiły trwale i intrygujące mnie ślady. Niewiele wiedziałem o życiu i problemach społeczności gostynińskiej. Ale przyszedł moment, że i ta problematyka stała się mi bardzo bliska. Wydarzyło się to w czasie, gdy piastowałem zaszczytną funkcję posła Ziemi Mazowieckiej w Sejmie III kadencji. Poznałem wówczas burmistrza Gostynina Pana Włodzimierza Śniecikowskiego. Znajomość ta sprawiła, że coraz częściej zacząłem odwiedzać ten średniowieczny gród,

wsluchiwać się w tętno jego życia.

Zwrócił moją specjalną uwagę fakt, że Gostynin rozbity jest jakby na dwie części przebiegającą przez jego centrum drogą nr 60. Trasa taka przy wzmożonym dzisiaj ruchu samochodowym jest oczywiście utrapieniem dla sprawnego funkcjonowania miasta. To nie tylko decybele, nie tylko nadmierna emisja spalin, to nie tylko brak bezpieczeństwa, szczególnie dla dzieci. To również fatalne ograniczenie w normalnej integracji i rozwoju aglomeracji. We współpracy z burmistrzem Włodzimierzem Śniecikowskim, rozpocząłem wówczas, z dobrym skutkiem, pracę, której celem było zatwierdzenie budowy obwodnicy gostynińskiej. Pra-

cę tę trzeba dokończyć, obwodnicę - koniecznie zbudować.

Wiem także o problemach miasta wynikających z deficytu ciepła. Zafascynowały mnie doskonałe umotywowane plany wykorzystania w tym zakresie, ekologicznych źródeł ciepła. Plany te również można i trzeba zrealizować. Pozwolą one Gostyninowi i jego okolicom podtrzymać i polepszyć swoją unikatową pozycję „zielonych płuc” Mazowsza. Gdyby bowiem udało się wykorzystać możliwości jakie tkwią w geotermalnych źródłach ciepła - realny do uzyskania dla Gostynina staje się status uzdrowiska. Aby wykonać te nadzwyczajnie ambitne plany, konieczne jest współdziałanie wielu osób i instytucji. Ja również jestem zaangażowany w te

działania. Mając na względzie nie tylko ekologię, ale po prostu normalne standardy życia mieszkańców, aktywnie uczestniczyłem w pozytywnym skierowaniu środków finansowych potrzebnych na realizację gazyfikacji miasta. Nie była to praca prosta. Środki bowiem były ograniczone, a chętnych - ilość właściwie nieograniczona. Efekty - możecie Państwo odczuć sami.

Jestem pod wielkim wrażeniem zaangażowania władz i mieszkańców Gostynina w sprawę rekonstrukcji i odbudowy zamku gostynińskiego. Konsekwentna realizacja tej strategii stworzy klimat niepowtarzalnego miasta w Polsce i w Europie.

Od wielu lat biorę udział w ważniejszych świętach społeczności gostynińskiej. Z wielką satysfakcją wspominam wszystkie „Dni Gostynina”. Dlaczego? Dlatego, że mogłem podziwiać świetną organizację imprezy, doskonale dopracowany program. Ale również dlatego, że w sposób nieomal namacalny zrozumiałem co znaczy słowo Gostynin”. I nie zdziwiłem się wcale, kiedy burmistrz miasta Pan Włodzimierz Śniecikowski powiedział mi, że źródłostów Gostynina tkwi w słowie „GOŚCIN-



Miroslaw Koźlakiewicz składa gratulacje burmistrzowi Włodzimierzowi Śniecikowskiemu - Gostynianinowi 2004



Podczas Dni Gostynina 2005



Przed domem z rodziną

NOŚĆ”. Nie można znaleźć lepszego, dosłownego, logo promocyjnego w całej Polsce. Z opinią moją na ten temat zgadzają się również goście z zaprzyjaźnionego miasta Langenfeld. Mówią, że odwiedzając Was, czują się tak, jak u siebie w domu. I nie tylko komplementują. Doskonale dostrzegają dobre zmiany, jakie codziennie z uporem i humorem tworzycie w swojej małej ojczyźnie.

Moje kontakty z Gostyninem, szczególnie te po 1997 roku, sprawiły, że Wasze sprawy, stały się także moimi sprawami. Emocje, jakie we mnie wywołują, są silne. Często mam wrażenie, że ukształtował się we mnie duchowy gostynianin.

MIROSLAWKO LAKIEWICZ